



Słowa kluczowe: seksualność, nihilizm, alienacja, sakrament,
duchowość sakramentalna, małżeństwo

Keywords: sexuality, nihilism, alienation, sacrament, sacramental spirituality, matrimony

O. Zdzisław J. Kijas OFMConv

Warszawskie Studia Teologiczne
XXVIII/3/2015, 6-19

O. Zdzisław J. Kijas OFMConv

CONGREGAZIONE DELLE CAUSE DEI SANTI, CITTÀ DEL VATICANO

SAKRAMENTY ŚWIĘTE - ODPOWIEDZIĄ KOŚCIOŁA NA WSPÓŁCZESNE PODEJŚCIE DO SEKSUALNOŚCI

Co właściwie kryje się pod pojęciem „seksualność”? W odbiorze powszechnym seksualność oznacza zazwyczaj płciowość (łac. *sexus* – „płeć”), przynależność osoby do płci męskiej lub żeńskiej oraz wszelkie idące za tym następstwa. Tak też jest ono użyte w chrześcijaństwie, które nie jest aseksualne, ale akceptuje seksualność, mówiąc o niej (albo o seksie) jako o określonej sile, której na różne sposoby warto używać. Ponieważ jednak owa siła nie ma własnej inteligencji, czyli własnego logosu/sensu, dlatego łatwo może stać się żywiołem, jak każda pozaludzka energia. W języku etyczno-teologicznym żywioł ten zwany jest „namiętnością/pożądlivością”, która oznacza kumulację jej negatywnego potencjału. Wtedy seksualność

7

staje się nie-ludzka, o czym świadczą współczesne polskie badania socjologiczne.¹ Mówi o tym również rzadko cytowana definicja perwersji Freuda, który pisał, że „cechą wspólną wszystkich perwersji jest to, iż porzuciły one naturalny dla siebie cel rozrodczy. W tym przypadku właśnie zwiemy czynność seksualną perwersyjną, jeśli rezygnuje ona z celu rozrodczego i dąży, niezależnie od niego, do osiągnięcia rozkoszy”.²

Tylko w takim świetle objawia się zdrowe nauczanie Kościoła, który apeluje nie tyle o „kontrolujące kanalizowanie” potencjału, jaki skrywa seksualność, ale o jej antropologiczne ujęcie w logice daru i zadania. Takie podejście ucłowiecza, by tak powiedzieć, ludzką seksualność, gdyż integruje wszystkie jej wymiary, czyniąc ją działaniem osoby, jako daru. Chciałbym tutaj odesłać czytelnika do „teologii ciała” Jana Pawła II, o której napisano już bardzo wiele mądrych tekstów. W jej świetle seksualność jest rozumiana jako „ciało”, a ono, jak uczy *Katechizm*, „jest podstawą zbawienia” (KKK 1015). I dlatego katolicyzm dowartościowuje seksualność, o ile nie ulega ona obcym wpływom, np. manicheizmu. W ten kontekst wpisuje się również teza o „znakowości” ludzkiej seksualności, o sakramentalnym sensie erosu, który takim się staje, jeśli pielgrzymuje w stronę *agape*.³

1. Współczesne podejście do seksualności

W kontekście prawdy o seksualności, którą Bóg ofiarował stworzeniu (mężczyźnie i kobiecie), jako narzędzie wyrażenia ich wzajemnej miłości i podtrzymania gatunku, jawią się pytania: Jak rozumie ten dar współczesność? C z y i ewentualnie c z y m współczesne podejście do niej różni się od dawnego, biblijnego? Pomijam więc podejście do seksualności jako takiej i skupiam się wyłącznie na współczesnym nastawieniu do niej, naznaczonym i obciążonym tzw. rewolucją seksualną. Stanowisko to tłumaczyć będzie dość jednostronną postawę wobec seksualności, która nie jest jedynym podejściem, ale z pewnością dominującym we współczesnej kulturze. Ono właśnie będzie mnie głównie interesować.

Rewolucja seksualna obiecywała wszystkim szczęście przez przyjemność. Ta z kolei miała być darmowa, szybka i trwała. Jedynym warunkiem doznania pełnej przyjemności miało być przekroczenie, czy raczej zerwanie, dotychczas obo-

1 Warto tu zapoznać się z socjologicznymi badaniami na temat obserwowanych dysfunkcyjnych i ryzykownych zachowań polskiej młodzieży: J. Kurzępa, *Młodzież pogranicza – juma*, Zielona Góra 1996; tenże, *Młodzież pogranicza – świnki*, Kraków 2010; tenże, *Zagrożona niewinność*, Kraków 2011; tenże, *Młodzi, piękne i niedrodzy... Młodość w objęciach seksbiznesu*, Kraków 2012.

2 Z. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, Warszawa 2008, s. 226.

3 Por. np. Ch. West, *Teologia ciała dla początkujących. Podstawy rewolucji seksualnej Jana Pawła II*, przeł. M. i J. Kaniowscy, Warszawa 2009.

wiązujących reguł moralnych, jakie, m.in., nakładał Kościół katolicki. Co można powiedzieć po 50 latach funkcjonowania tej utopii? Czy spełniły się pokładane w niej obietnice? Czy szczęście stało się rzeczywistością trwale i za darmo?

Rewolucja seksualna zadała wiele ran. Szczególnie wiele doznali ich ludzie młodzi, mało chronieni przez struktury czy wspólnoty, pozostawieni swojej samotności. Separacja seksualności od prokreacji, od miłości i odpowiedzialności, zamiast dać poczucie wolności, szczególnie kobietom, stała się w istocie przeszkodą na drodze do macierzyństwa, na które zdecydowano się nazbyt późno, kiedy możliwość poczęcia nowego życia była ograniczona lub wręcz niemożliwa, nawet w przypadku prokreacji wspomaganiej. W wielu krajach sytuacja ta stała się okazją, by państwo mogło dowolnie ingerować w obszar życia ludzi, decydując – zamiast nich – czy, ile i kiedy powinni mieć dzieci, w zależności od bieżących potrzeb ekonomicznych czy politycznych.⁴

Miłość straciła właściwą dla siebie siłę przyciągania i współodczuwania. Straciła odniesienie do osoby, suwerennego bytu drugiej osoby. Nie jest już postrzegana, jako uczucie, które rodzi się w sercu i objawia się w trosce i odpowiedzialności o osobę, którą się kocha.⁵ Przeciwnie, jest widziana, niemal wyłącznie, jako (tylko) uczuciowa, dlatego też mniej lub bardziej chwilowa. Jest bezosobową relacją bez miłości, która manifestuje się w relacji cielesnej, ale nie wychodzi poza nią, nie sięga samej istoty autentycznej miłości. Zdarza się (nawet często), że relacja seksualna staje się (wyłącznie) okazją do zaspokojenia pewnych instynktów, nie zaś ukoronowanie określonych trwałych uczuć.

Negatywną konsekwencją takiej postawy jest dodatkowe pogłębienie, już i tak dokuczliwej, samotności, poczucia opuszczenia i duchowego sieroctwa. Ich obecność współcześnie dostrzega się szczególnie mocno w życiu wielu młodych, którzy doświadczają głęboko uczucia znudzenia, zniechęcenia do życia. Rodzi się w ten sposób kultura nihilizmu.⁶ W miejsce tworzenia nowych lub umacniania już istniejących więzów przyjaźni i oddania, współczesne podejście do seksualności (bez miłości) przyczynia się do jeszcze większego poczucia osamotnienia człowieka, bycia tylko przedmiotem, wykorzystanym i odrzuconym, kiedy jest się już niepotrzebnym/nieużytecznym.

4 Zob. *Donne, chiesa, mondo. La sessualità*, „L'Osservatore Romano”. Supplement, 24(2014), s.1. Wcześniej przestrzegał przed tym już Paweł VI w *Humanæ vitæ*, nr 17.

5 Papińska Rada ds. Rodziny, *Sessualità umana: verità e significato. Orientamenti educativi in famiglia*, 8 dicembre 1995.

6 Na temat współczesnego nihilizmu, próżności i narcyzmu zob. Z. J. Kijas, *Siła charakteru. O wadach i cnotach*, Kraków 2015, s. 118-141.

Jest prawdą, że człowiek od zawsze szukał i zabiegał o przyjemność. W chwili obecnej jednak utożsamia się ona (niemal) wyłącznie z t w o r z e n i e m nowych okazji do jej doświadczania, z jednoczesnym u n i k a n i e m jakichkolwiek głębszych jej znaczeń i konsekwencji, jakie niesie z sobą lub które z niej wynikają.⁷ Współczesna kultura wzniosła rodzaj muru między seksualnością a osobą, jako taką. Kontakt seksualny, w wielu przypadkach, przestał być okazją do rozmowy o życiu i tym, co ono niesie. Relacje urywają się z zakończeniem stosunku, gdyż jego najważniejszym celem jest doznanie chwilowej przyjemności, po której kończy się wspólna historia. Wydaje mi się, że czasami ta „wspólna historia” trwa nawet długo, ale nie tworzy historii życia, czyli nie obejmuje wszystkich aspektów życia partnerów. Są osobno, chociaż mieszkają razem...Nie trzeba oczekiwać, że pozna się partnera/partnerkę, z którym spędza się właśnie czas, gdyż jest to nieważne, a nawet niebezpieczne, ponieważ ewentualne poznanie jego/jej trudności, oczekiwań i pragnień odebrałoby lub naruszyło przyjemność doznać.

2. Odpowiedź sakramentalna

W jaki sposób sakrament może być pomocny we właściwym, czyli pełnym/ dojrzałym, przeżywaniu seksualności? Zapytajmy jednak najpierw, czym jest sam sakrament. Czy jego znaczenie jest ważne wyłącznie dla osoby wierzącej, czy może niesie określone przesłanie również dla osoby, która nie wierzy? Jaką więc r o l ę, również ze strony społecznej/psychicznej, odgrywa sakrament? Jaka jest jego misja w obszarze również seksualności?

„Nie można mieć wątpliwości – pisze Bernard Cooke, teolog amerykański – że »sakrament« to jedno z najbardziej podstawowych pojęć w chrześcijaństwie. Miliony ludzi uważają je za coś oczywistego. Kolejne miliony odrzucają je lub przynajmniej traktują z podejrzliwością. Zwykle zaś jest ono po prostu niewłaściwie rozumiane. A przecież sakramenty dotyczą najbardziej podstawowych aspektów istoty człowieczeństwa”.⁸

3. Teologiczne znaczenie sakramentu

Na sakramenty spojrzeć można z dwóch perspektyw, z perspektywy teologicznej oraz z perspektywy społeczno-socjologicznej. Pierwsza z nich porusza się na poziomie teologii, podczas gdy druga rozgrywa się w obszarze obrzędu, określonego rytu, podczas którego aktualizuje się rzeczywistość sakramentalna. Chcę spoj-

7 Zob. S. T. Fiske, D. T. Gilbert, G. Lindzey, *Handbook of social psychology*, Hoboken, N.Y., 20105, zvl. s. 51-62.

8 B. Cooke, *Sakramenty. Między ołtarzem a codziennością*, przeł. Z. Kasprzyk, Kraków 2013, s. 11.

rzec bliżej na każdą z nich, ponieważ jedna i druga ma dla nas określone znaczenie w obszarze omawianego tematu.

Najprościej można powiedzieć, że sakrament jest tajemniczym „sposobem” przebywania Boga w człowieku i człowieka w Bogu, ich dialogu, który dokonuje się w przestrzeni miłości. Z tej racji sakramenty budują jedność człowieka z Bogiem i jednocześnie poczucie wspólnoty wśród tych, którzy z nich korzystają. W sakramencie człowiek wchodzi w intymną relację z Bogiem – który jest silniejszy od niego, odpuszcza mu grzechy, przywraca zatraconą perspektywę życia, jest jego duchowym doradcą i lekarzem – a także w relację z bliźnim. Bóg, przyjmowany w sakramencie, ofiaruje prawdziwą miłość lub oczyszcza tę, którą się posiada. Jednym słowem Jezus Chrystus, którego spotykamy w sakramentach, przekształca rzeczywistość, w jakiej znalazł się człowiek.⁹

„Przebywanie” Jezusa w sakramentach jest wielorakie, ale zawsze – jak uczy Kościół – skuteczne. Płynie z niego niewidzialna moc i światło, które przemieniają człowieka i czynią go zdolnym do czegoś nowego, dotąd nieznanego/nieosiągalnego. Na przykład, w sakramencie chrztu Bóg czyni człowieka zdolnym do nowego życia we wspólnocie z Bogiem, podczas gdy w sakramencie chorych osoba otrzymuje łaskę powrotu do zdrowia i jednocześnie duchową siłę, aby nie upaść na duchu, nie poddać się desperacji czy depresji. Podobnie jest z każdym innym sakramentem, który, udzielając skutecznej łaski, przemienia człowieka, daje siłę, odnawia pragnienia. Sakramenty są materializacją naturalnego pragnienia każdego człowieka, by wyjść z samotności, w jakiej więzi go jego „ja”, i nawiązać mocną i żywą relację ze Źródłem wszystkiego, „ośrodkiem historii i wszechświata”,¹⁰ co jest i czego potrzebuje człowiek (por. J 1,1-4). Widziane chociażby z tej perspektywy sakramenty jawią się jako nieodzowne do pełnego życia człowieka i jego duchowej odnowy. Sakrament nie jest tylko jakimś dodatkiem, ale raczej środkiem/narzędziem wychodzenia z własnego „ja” w stronę pełnej prawdy o sobie, która kryje się właśnie w mocnej wspólnocie z drugim. Tego, kto go przyjmuje, sakrament uwalnia z grzechu (np. sakrament chrztu, pojednania), z samotności (np. sakrament chorych) i otwiera na wspólnotę (np. sakrament bierzmowania, Eucharystii, kapłaństwa czy małżeństwa).

4. Każde spotkanie ma charakter sakramentalny

Spotkania międzyludzkie są czymś zwyczajnym. Zdarzają się one także wtedy, kiedy ich nie szukamy i z ludźmi, których wcześniej nie znaliśmy. W dużej mierze są one przypadkowe, aczkolwiek całe życie człowiek przygotowuje się do

⁹ Tamże, s. 16.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 1.



nich. Kiedy jednak się wydarzy – jak słusznie zauważa prof. Grygiel – spotkanie staje się koniecznością.¹¹ W szczególny sposób realizuje się to w sakramencie małżeństwa, kiedy osoby, które się spotkały, powiedziały „jedna drugiej: *Fiat mihi!*”, tak że stały się obecne jedna w drugiej i dla drugiej, nigdy się nie rozłączą, nawet gdyby odeszły od siebie »w dalekie strony« i zmarnotrawiły tam otrzymane dary (por. Łk 15, 13). Człowiek może zdradzić miłość, ale nie może jej unicestwić”.¹²

W sakramencie małżeństwa mężczyzna i kobieta objawiają się sobie nawzajem, jawią się przed sobą w całej pełni i w całym bogactwie lub biedzie duchowej. Tworzą więzy przyjaźni, która w ich wzajemnej miłości staje się sakramentem. Miłość ta pozwala im mieć intymny wgląd w siebie. Odtąd, mąż i żona wzajemnie „wprowadzają się” w *sacrum* każdego z nich, czyli w tajemnicę własnego życia, jego historii (dobrej lub złej, słabej), swoich zranień i oczekiwań, a pośrednio również w tajemnicę własnej seksualności. To wprowadzenie nie jest czasowe, nie dokonuje się pod wpływem chwilowej emocji, przemijającego uczucia, ale ma rysy trwałości i dopełnia się przez określony obrzęd. Rozważana z tej perspektywy seksualność ma znaczenie służebne: nie jest wykorzystywana do alienacji osoby, ale do wyrażenia całego jej duchowego i intelektualnego, psychicznego i biologicznego bogactwa. Postawa ta kłóci się ze współczesnym podejściem do seksualności, która często prowadzi do wyobcowania, nie zaś do wzmocnienia lub rozwoju integralności osoby. Z pewnością, różne mogą być sposoby alienacji człowieka, jednak nieuporządkowane korzystanie z seksualności, abstrahowanie od tego, co stanowi o człowieczeństwie osoby, jest współcześnie jednym z najbardziej rozpowszechnionych i bolesnych fenomenów. Bardzo często jest ona niczym narkotyk, którego się zażywa, by uciszyć wewnętrzny niepokój.

5. Sakrament żyje w obrzędzie

Powrócę jeszcze do fenomenu współczesnej seksualności, co pozwoli mi ukazać lepiej wartość, jaką kryje w sobie sakrament i jakie znacznie niesie dla teraźniejszości. Wiemy już, że współczesna kultura przesiąknięta jest mocno seksualnością, a nawet więcej – świat, jako taki, stał się w pewnym sensie światem seksualnym. Jest to pierwsza cecha charakterystyczna współczesności. Środki przekazu zostały wykorzystane do promowania tej postawy. Propaganda, która jest na jej usługach, ma za cel: 1. Nadać dowolnemu produktowi aspekty seksualne, aby rozpałił pragnienie erotyczne w każdym podmiocie, który wejdzie w relację z towarem;

11 S. Grygiel, *Małżeństwo wydarza się w Bożym Słowie, które stało się ciałem* – wykład podczas 368. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, Warszawa, 11-12 III 2015 r.

12 *Tamże*.

2. Sprawiać, aby widz w kontakcie do przedmiotu wykonał gesty czy zachowania erotyczne; 3. Wprowadzić zarówno produkt jak również jego odbiorcę w swoisty nurt erotyczny. Erotyzm jest ważnym sposobem, którym posługuje się kultura konsumpcji, by osiągnąć wiele różnych celów. Słusznie mówi się więc współcześnie o „micie” erotyzmu albo o „fali seksualności”. Wielu uważa, że zjawisko to jest jednym ze znaków czasu, czyli następuje seksualizacja społeczeństwa.¹³

Drugą jej cechą jest fakt, że współczesna seksualność rozszerzyła granice, ale zarazem straciła właściwą dla siebie jakość. Stała się wyłącznie „seksualnością konsumpcyjną”, skierowaną do człowieka-masy, anonimowego, bez twarzy. W efekcie zagubiła swoją duchową i estetyczną jakość, stała się płytka i daje wyłącznie chwilowe doznania. Współczesność przejawia silną tendencję, którą wspomagają lub promują środki przekazu, do zawężenia seksualności wyłącznie do jednego tylko celu: do seksu. Ponieważ elementem przeważającym we współczesnym podejściu do seksualności jest aspekt ilościowy, w znaczeniu ilościowo-seksualny, dlatego jesteśmy świadkami wzrostu czynników stymulujących, których zadaniem jest prowokować reakcje seksualne. Seksualność straciła w ten sposób związek z osobą, koncentrując się wyłącznie na bodźcu.

Trzecią cechą charakterystyczną współczesnej seksualności jest to, że stała się ona symptomem antywartości osobowych. Wiąże się ze sposobem, w jaki przeżywana jest obecnie seksualność, który jest znakiem głębokiego braku wartości personalnych. Jest to seksualność niedojrzała, chwilowa i okazjonalna. Jest wręcz infantylna czy nawet patologiczna, pomnaża zachowania ekshibicjonistyczne, które nie przenoszą się na zachowania głębokie, które miałyby wpływ na dojrzałość człowieka.

6. Rytuał obiektywizuje uczucia

W seksualności jest, oczywiście, również miejsce na miłość, ale czy zawsze? Problem w tym, że trudno to sprawdzić, przekonać się, czy faktycznie w danej relacji mężczyzny i kobiety chodzi o prawdziwą miłość czy wyłącznie o chwilową przyjemność. Miłość bowiem może być dwuznaczna, może łudzić, oszukiwać, dlatego potrzebuje koniecznie określonej przestrzeni, w której mogłaby dojrzewać do pełni, by stać się miłością autentyczną, nie zaś chwilowym doznaniem, przelotnym i nietrwałym. Jednym słowem, miłość domaga się określonych znaków i symboli, potrzebuje rytuału/obrzędu.

¹³ Zob. *L'erottizzazione esasperata della società provoca l'impovertimento della dimensione erotica di Francesco Lamendola*, http://www.ariannaeditrice.it/articolo.php?id_articolo=38027 (dostęp: 23 III 2015).

Nie chodzi, oczywiście, o znaki mało znaczące i nietrwałe. Przeciwnie, miłość potrzebuje znaków szczególnych, trwałych, czyli wolnych od tymczasowości i możliwie obiektywnych. Nie chodzi więc o znaki spontaniczne, które mogą być dwuznaczne, zależne od miejsca, emocjonalnego nastroju, sytuacji czy potrzeb, lecz takich gestów, słów i zachowań, na których można polegać, które dokonują się niezależnie od wewnętrznego nastroju osoby, od jej osobistego widzimisię czy jeszcze od czegoś innego. Miłość potrzebuje takich znaków, których nie kształtuje człowiek, ale to one kształtują człowieka, a zarazem wyrażają tajemnicę Boga i tajemnicę jego miłości, w której lokuje się również seksualność. Taki zespół znaków tworzy rodzaj *p r z e s t r z e n i*, w której rozwija się miłość, w której zawarte są również tajemnice wiary i jest w nich także miejsce dla nadziei. Duchowość, która odtrąca symbole/znaki, nie jest w pełni prawdziwa, a często może być wręcz fałszywa.

Mocna i powszechna stała się tendencja podkreślania we wszystkim elementów psychologicznych. W konsekwencji prowadzi to do odrzucania czy też traktowania podejrzliwie tego wszystkiego, co jawi się, jako emocjonalnie „zewewnętrzne”, co nie wyrasta z osobistego przekonania czy potrzeby. Szczególnie wyraźnie odnosi się to do symboli rytualnych/obrzędów. Te ostatnie wywołują zarzut nieautentyczności czy negatywnej powierzchowności, dlatego szuka się wyrazistszych i bardziej wymownych gestów i zachowań.¹⁴ Należy jednak postawić sobie pytanie: Czy ta pogarda dla rytuału jest uzasadniona? Czy aby nie jest ona czymś wręcz niebezpiecznym, jakąś wręcz duchową i intelektualną ślepotą, która lekceważy autentyczne potrzeby człowieka? Czy probierzem autentyczności przeżyć i doświadczeń mogą być wyłącznie świadome stany naszego umysłu i woli? Czy rzeczywiście możemy być zawsze pewni, że to, czego doświadczamy i co przeżywamy w danej chwili, jest zawsze obiektywne, wolne od subiektywnych odczuć i doznań, nie związane z tym, co było i co będzie? Warto mieć na uwadze, że celem rytuału nie jest wyrażanie tego, czego doświadczam chwilowo lub o czym w danej chwili myślę, ale coś bardziej głębszego i trwalszego.

7. Sakrament jest niczym święta gra

Sakrament angażuje całego człowieka, jego ducha i ciała, zmysły i uczucia, wiarę i pragnienia. Niczego, co stanowi o integralności osoby, sakrament nie pozostawia „na zewnątrz”, ale wszystko angażuje, przetwarza i wznosi na wyższy, bardziej szlachetny poziom. Jest nie tylko zewnętrznym rytuałem, ale przede wszystkim głęboko wewnętrznym przeżyciem. To prawda, że kto nie wierzy, widzi w sakramencie wyłącznie obrzęd, sumę znaków i symboli, mniej lub bardziej uza-

sadnionych, lecz nic poza tym, ale inaczej patrzy na nie osoba wierząca. Patrzy ona znacznie głębiej, widząc w nich pulsujące życie Kościoła.

Słusznie mówi się, że „życie sakramentalne Kościoła jest swego rodzaju świętą grą”.¹⁵ Dlaczego? Przypomnijmy, że jest czynnością o ustalonych zasadach, w której bierze jedna lub więcej osób, ma ścisły, skodyfikowany zbiór zasad, które różnią ją od innych czynności o charakterze zabawowym (ludycznym). Sakramenty zbliżają się zatem do świętej gry, angażują bowiem więcej niż jedną osobę, posługują się ścisłymi zasadami, które je różnią od innych czynności, którymi żyje wiara lub życie społeczne. W sakramencie, nawet słaby czy grzeszny, chory lub samotny, człowiek rozpoczyna grę z Bogiem, który jest święty, pełen miłości i przebaczenia, miłosierny, który jest lekarzem i Ojcem. I chociaż człowiek może być pełen skaz, to jednak, jako członek ludu Bożego, oblubienicy Chrystusa „bez skazy ani zmarszczki” (Ef 5, 27), osoba wierząca jawi się symbolicznie bez skazy, jako święty lub oczyszczający się. W tej świętej grze sakramentów, wierzący w coś większego i głębszego wkracza w rzeczywistość, która go przerasta, także jego wyobrażenia i siły. Staje się uczestnikiem czegoś, co jest większe od niego, a co w darach sakramentalnych już w nim zaczyna kiełkować. W grzeszniku, który zbliża się do sakramentu pojednania, zaczyna kiełkować ziarno świętości, zaś w sercach tych, którzy zawierają sakrament małżeństwa, zaczyna kiełkować miłość stała i ofiarna, miłość gotowa do poświęceń i wierna aż do śmierci. Nigdy człowiek nie zatraci kiełkującej w nim nowej rzeczywistości. Może ją osłabić, zapomnieć o niej, ale za każdym razem, kiedy zbliży się do sakramentu, może ją na nowo odzyskać, w pełni odnowić. Nikt nie jest w stanie go jej pozbawić. Nie stanie się z nią to, co stało się z pierwszą, rajską rzeczywistością, której człowiek został pozbawiony, musząc ją opuścić i stać się tułaczem. Tej, którą ofiarują mu sakramenty, nigdy nie zatraci, gdyż ciągle się odnawia, niczym gra, którą zawsze można zacząć od nowa.

Sakramenty prowadzą świętą (zbawczą) grę zawsze, nawet wtedy, kiedy ich w pełni nie rozumiemy, kiedy nas męczą lub nudzą. Święta gra sakramentów ma miejsce także wtedy, kiedy ich uczestnik nie odczytuje pełnego znaczenia znaków, które się dokonują i które on sam stosuje, ani symboli, których pełny przekaz ignoruje. Obrzęd sakramentalny żąda od niego wyłącznie cierpliwości, podważenia pragnień własnego „ja”, zerwania z patrzeniem na wszystko tylko od siebie, na swój sposób. Apeluje o dopasowanie się do tego, co proponuje sakrament, bez chęci dopasowania do siebie. Sakrament oczekuje od człowieka, że włączy się on w grę zespołową i nie będzie indywidualistą, który tę grę niszczy.

15 Tamże, s. 77.

Sakrament jest ważną grą zespołową. W tej grze to nie my ustalamy reguły, lecz Bóg, który oczekuje od nas ich skrupulatnej realizacji. Zasada ta kłóci się z tendencjami, jakie przejawia współczesny człowiek. Wspierany przez wszechobecne media, chce on dopasować wszystko do siebie, w tym także wymagania, jakie stawia mu wiara. Wszystko (i wszystkich) mierzy wyłącznie (chwilową) przyjemnością, bez poczuwania się do odpowiedzialności za jutro. Sakramenty, które dokonują się w przestrzeni liturgii, często dalekie są od emocjonalnych przeżyć, ale nigdy nie są puste, ponieważ zawsze udzielają łaski.

8. Seksualność jest również rodzajem świętej gry

Można się zgodzić, że w pewnym sensie również relacja seksualna przypomina grę. Od tych, którzy biorą w niej udział, oczekuje podporządkowania się pewnym regułom, dając w zamian również określoną przyjemność. Kiedy relacja ta rozwija się i przebiega w przestrzeni miłości, staje się wówczas świętą grą, chcianą i błogosławioną przez Stwórcę. Nie tylko dostarcza ona wtedy określonych przyjemności, ale realizuje ponadto wolę Stwórcy, który powiedział: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28).

Powiedziałem, że rytuał sakramentalny jest zawsze ten sam i znaczy zawsze to samo. Sytuacja życiowa, emocjonalne odczucia lub oczekiwania tych, którzy w nim uczestniczą, mogą być różne, lecz one nie mają wpływu na obrzęd, który dokonuje się niejako *p o n a d* nimi, jest większy od nich, od ich problemów, nastawienia, oczekiwań. Oni po prostu są „w rycie”. W dużej mierze obrzęd jest mocno logiczny i często a-uczuciowy, chce bowiem przekazać prawdę, która uswięca, i wyprowadzić człowieka z (trudnej) sytuacji, w jakiej się znajduje, sytuacji smutku czy cierpienia, grzechu czy słabości. Z konieczności zatem obrzęd musi być wolny od uczuć, ponieważ tylko wówczas może spełniać pokładane w nim zadania. Na przykład, od chirurga nie oczekuje się współczucia i łez, ale sprawnego posługiwania się skalpelem.

Tym, co czyni relację seksualną świętą grą, jest więc *m i ł o ś ć*. Nie chodzi jednak o jakąś miłość, ale o tę prawdziwą, której ostatecznym i pełnym wzorem jest sam Bóg. On, który jest Dawcą miłości, zaprasza do udziału w niej tych, którzy się kochają, stawiając im jednocześnie jasne żądania. Oczekuje więc, że kochający się zaakceptują „zasady gry”, którymi kieruje się prawdziwa miłość i której wyrasta autentyczna relacja seksualna. Wyliczał je apostoł Paweł w *Hymnie o miłości* (1Kor 13,1-13), mówiąc, że:

*„⁴ Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,*

*nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
⁵ nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
⁶ nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
⁷ Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
⁸ Miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor, 13,4-8a).*

Miłość, która leży u źródeł każdego sakramentu, także w odniesieniu do seksualności żąda, aby ci, którzy się kochają, nie starali się zrozumieć w niej wszystkiego od razu, ale byli otwarci na systematyczne odkrywanie jej uroków i wcielanie ich w swoje życie. Chodzi w tym o to, by ten, kto kocha, zerwał z kuszącym pragnieniem *d o p a s o w a n i a* miłości ukochanej/ukochanego do swoich osobistych wymagań i egoistycznych potrzeb, ale zdobył się na wysiłek *d o p a s o w a n i a* *s i ę* do wymogów miłości, jako takiej. Oczywiście, jest to trudne, ale bynajmniej nie niemożliwe. Jest to trudne dla tego, kto stracił z oczu oblicze Boga, dawcy i modelu miłości. Ktoś taki kuszony jest, aby zawęzić ją do granic swoich egoistycznych i chwilowych potrzeb. Zrywa on wówczas z odkrywaniem praw, którymi kieruje się miłość, dążąc wyłącznie do pomnażania odczuć i doznań, przez co zubaża samą miłość i swoją odpowiedzialność.

Sprawując sakramenty, wierzący jest w samym środku gry Boga. Stwórca nie chce, aby był wyłącznie kibicem, siedzącym na trybunach, ale aktywnym uczestnikiem wydarzenia, przez co odpowiada za jego przebieg i końcowy wynik. Teologia uczy, że chociaż sakrament jest zawsze ważny, jego owocność zależy od wewnętrznej dyspozycji jego uczestnika. W ten sposób osoba wierząca bierze na siebie odpowiedzialność za jakość przebiegu i owocność akcji sakramentalnej. Ważne jest zatem, czy i jak współgra z innymi, ponieważ gra, która się rozgrywa, jest grą zespołową.

Relacja seksualna może zyskać dodatkowe pogłębienie przez analogię do obrzędu sakramentu. Podobnie do tego ostatniego, seksualność jest również swego rodzaju grą zespołową, intymnym dialogiem dwóch miłujących się osób, ich głęboką, wzajemną relacją. Osoby te deklarują otwarcie, że spotykają się w przestrzeni

miłości, której dawcą jest Bóg i która przerasta ich chwilowe uczucia. Bóg zaprasza miłujących się do podporządkowania się wymaganiom miłości autentycznej, do pewnej rytualności, jak w przypadku sakramentów. Podobnie, jak w tych ostatnich, również w „grze” miłości, liczy się każde słowo. Każdy, nawet najbardziej prozaiczny, gest ma swoje znaczenie i odpowiedni ciężar, zawierając określony przekaz i treść. Bardzo często jej pełne znaczenie jest obce dla osób z zewnątrz, lecz zrozumiałe wyłącznie dla tego, kto kocha i jest kochany. Zupełnie analogicznie, jak w obrzędzie sakramentalnym, którego sens rozumieją jedynie wierzący, od których wymaga się wyłącznie tego, by mu się poddali.

Ryt sakramentalny nic nie znaczy, jeżeli nie dokonuje się w obecności Boga i żywą wiarą w Niego. On właśnie nadaje mu właściwą treść, znaczenie i owocność. Kościół uczy, że seksualność, która pomija Boga, niesie ze sobą niebezpieczeństwo bycia tylko i wyłącznie relacją zmysłową, czy też płasko-emocjonalną dwóch osób, które szukają często chwilowego zaspokojenia swoich cielesnych potrzeb. To z kolei spłyca samo znaczenie seksualności i osłabia również wartość osoby. Potrzeba zatem, by relacje międzypersonalne przebiegały zawsze w przestrzeni sakramentalnej, czyli brały pod uwagę zawsze tego, który jest Miłością i jej Dawcą. A wówczas, nawet różnego rodzaju trudności między tymi, którzy się kochają, chwilowe lub dłuższe oddalenie, czasowe nieporozumienia itd., nie będą w stanie zniszczyć miłości. Przeciwnie, będą okazją, aczkolwiek niekiedy bolesną, do dalszego jej rozwoju. Prawdziwej miłości doświadcza się bowiem nie tylko w zbliżeniu seksualnym, ale przede wszystkim w optymalnej realizacji tych celów, jakie związał z nią sam Stwórca. Tak właśnie jest w sakramencie, któremu podporządkowany jest człowiek, nie odwrotnie. Wierzący powołany jest, by z niego korzystać, kiedy zachodzi taka potrzeba, pozostaje jednak poza jego możliwościami wpływanie na ich przebieg.

THE HOLY SACRAMENTS AS THE CHURCH'S RESPONSE TO THE CONTEMPORARY APPROACH TO SEXUALITY

SUMMARY

The Catholic Church sees sexuality as a gift of God to its Creation in order for it to express love and to give life. It seems that today's understanding of sexuality has lost its relation to procreation or to responsibility for another person. This understanding leads to the culture of nihilism, where (especially young) people suffer loneliness and feel forsaken.

This paper tries to analyse how the sacraments could help us in the right experiencing of sexuality. If one looks at the sacraments as a mysterious way by means of which God inhabits a human being and where He conducts a dialogue of love with a human being, then it will become clear that people who decide to sanctify their relation by the sacrament of matrimony learn how to accept one another as persons in their integrity. The paper mentions also the analogies between the sacraments and erotic love which prove that the sacramental spirituality could help in rediscovering sexuality in the contemporary world.